

KOSAKOWO

BEZ TAJEMNIC

Biuletyn bezpłatny



"NOWA
HOLANDIA" ...

czytaj na str. 4 ➤

WYBÓR NALEŻY DO CIEBIE



...CZY KAWERNY
I BIOGAZOWNIA?

czytaj na str. 7 ➤

RÓŻOWA PRZYSZŁOŚĆ

PODZIĘKOWANIE

Korzystając z jedynej możliwości swobodnego i szerokiego dotarcia do mieszkańców Naszej gminy, chciałbym Bardzo Podziękować za wszystkie oddane na mnie głosy.

Poparcie mojej kandydatury traktuję nie tylko jako wyraz zaufania do mnie i mojego programu, ale również jako wyrażenie potrzeby zmian w zarządzaniu naszą gminą.

Gmina Kosakowo zasługuje na nowoczesne i szerokie spojrzenie w przyszłość, na odważne, ale i rozważne zarządzanie, dlatego w tym miejscu chciałbym wyrazić swoje poparcie dla kandydatury Szymona Tabakiernika, który jest gwarantem zrealizowania pomysłów i wizji rozwoju Naszej gminy, przedstawionych przeze mnie oraz moich kandydatów na radnych.

Ze swojej strony zapewniam, że jestem gotów na współpracę oraz wspomaganie Pana Tabakiernika swoim doświadczeniem, bo najważniejsze dla nas jest dobro Naszych mieszkańców.

Zwracam się do moich Szanownych Wyborców, o ile chcemy zmian, dajmy szansę nowemu i oddajmy głos na Szymona Tabakiernika.

*Z wyrazami szacunku
Mirostaw Busz*



Sąd pogrążył wójta

Niespodziewany prezent KWW Jerzego Włodzika na trzecią rocznicę powstania Stowarzyszenia Mieszkańców Gminy Kosakowo



Trzy lata pracy stowarzyszenia uwiecznione zostały postanowieniem sądu, który oddalając [wniosek KWW Jerzego Włodzika](#) między innymi w uzasadnieniu napisał, że:

„autorzy odezwy mieli prawo użycia sformułowania, że wójt po raz kolejny ukrywał informacje ... ustalone przez Sąd okoliczności uprawniały autorów odezwy, do dokonania oceny postępowania urzędującego Wójta Gminy Jerzego Włodzika poprzez określenie, że jego postępowanie można ocenić jako cichą współpracę z PGNiG na szkodę Gminy.”

Wniosek dotyczył wydanej przez stowarzyszenie ODEZWY do mieszkańców gminy Kosakowo:

Przez cały okres wydawania biuletynu „Kosakowo bez Tajemnic”, wielu uważało, że piszemy nieprawdę tylko po to żeby jątrzyć i podważać kompetencje obecnej władzy. Wielu uważało, że to co piszemy jest niemożliwe w naszym samorządzie. Niestety wszystko jest możliwe i prawdziwe, tylko dzięki naszemu bogactwu budżetowi niewidoczne. Nasze bogactwo pozwala ukryć, marnotrawstwo i głupotę ekonomiczną.

Wielu czytelników nie zauważyło, że wójt wielokrotnie odgrążając się podaniem nas do sądu tego nigdy nie uczynił. Prawda jest oczywista wiedział, że piszemy prawdę i na wszystko mamy potwierdzenie w dokumentach.

Opublikowana odezwa w trakcie kampanii wyborczej, była ciosem obnażającym prawdziwe intencje wójta. Musiał zareagować zakładając, że w trybie 24 godzinnym, będzie nam trudno udowodnić prawdziwość odezwy. Stało się inaczej, składając pozew wójt wbił sobie przysłowiowy „gwóźdź do trumny”.

Odezwa

Stowarzyszenie Mieszkańców Gminy Kosakowo wzywa mieszkańców do udziału w zbliżających się wyborach samorządowych i dokonanie wyboru wójta, który zadba o nasze interesy.

Zamieszczone w dniu 07 listopada br. na gminnej stronie internetowej obwieszczenie wojewody dotyczące budowy podziemnych magazynów gazu w Kosakowie, jednoznacznie wskazuje, że PGNiG S.A. ma zamiar ominąć naszą decyzję referendalną i próbuje skorzystać z t.z. spec ustawy w sprawie terminala gazowego w Świnoujściu.

Obecny wójt po raz kolejny ukrywał informacje o krokach podejmowanych w tej sprawie. W lipcu br. po otrzymaniu decyzji środowiskowych nie poinformował o tym fakcie mieszkańców oraz stowarzyszeń ekologicznych, które mogły być stroną postępowania. W sierpniu br. wydał opinię w sprawie wniosku PGNiG S.A., która nie odnosi się do bezprawnej próby powiązania obecnej inwestycji z t.z. spec ustawą w sprawie terminala gazowego w Świnoujściu.

Działanie wójta można zakwalifikować jako działanie na szkodę gminy lub wysokiej niekompetencji.

Wzywamy

Głosujcie i wybierzcie wójta, który ma doświadczenie i nie dopuści do zdrady naszych interesów.

Stowarzyszenie Mieszkańców Gminy Kosakowo

Powyższą odezwę publikujemy w stanie wyższej konieczności z racji, że nie mogliśmy wcześniej zamieścić jej w biuletynie. Moment opublikowania obwieszczenia, (piątek przed dniami wlnymi i w trakcie kampanii wyborczej), został wybrany z premedytacją tak, żeby uniemożliwić skuteczne działania, chociażby stowarzyszeń takich jak nasze. Wojewoda ma obowiązek wydania decyzji w ciągu 30 dni, co powoduje, że podejmowane kroki muszą być szybkie a to nie sprzyja precyzji wystąpień.

Szczegóły sprawy wraz z pełną dokumentacją na stronie www.kosakowo.info.

[Link do tekstu uzasadnienia Sądu](#)



Sąd w całości oddalił wniosek, potwierdzając w 11 stronicowym uzasadnieniu, że nasza ulotka zawiera informacje prawdziwe, które stowarzyszenie miało prawo napisać.

Po przeczytaniu uzasadnienia, trudno uwierzyć, że KWW Jerzego Włodzika odważył się złożyć zażalenie na postanowienie sądu pierwszej instancji. Zażalenie jednak złożono a sąd apelacyjny je oddalił. Postanowienie stało się prawomocne.

Teraz zastanawiamy się co jeszcze musi się wydarzyć, żeby 2 138 osób, które głosowały na Jerzego Włodzika przejrzało na oczy. Przecież nie wszyscy z nich są zaślepieni powiązaniem, stanowiskami i przywilejami. Większość to ludzie, którzy po prostu nie przyjmują do świadomości, że mogą być manipulowani, przez „swojaka cwaniaka”.

Fakty są nie do podważenia, czy przebiją się do świadomości?

Nowa Holandia

Podczas spotkania wyborczego Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia, które odbyło się w Rewie Pan Marek Lis przedstawił swój autorski projekt budowy mariny na wzór holenderski.

Prezentacja i sam pomysł tak mi się spodobały, że po spotkaniu poprosiłem autora o udostępnienie materiałów w celu opublikowania ich w naszym biuletynie „Kosakowo bez Tajemnic”.

Projekt wpisuje się w moje wyobrażenia o działalności stowarzyszenia z nazwy ekologiczno-kulturowego i jest godny rekomendacji kandydatom na wójta, którzy powinni włączyć go w swoje programy wyborcze.

Warto obejrzeć filmik, który pokazuje jak urokliwe mogą być nasze łąki, w tej chwili prawie bezużyteczne. Maksyma, którą kieruję się przez całe życie: „Otrzymuje wszystko ten, kto nie oczekuje biernie”

Henryk Palczewski

"Nowa Holandia" - projekt ekologicznej mariny na podmokłych łąkach wokół Mostów i Rewy. Pragnę zaprezentować Państwu, do dyskusji społecznej, projekt budowy na terenie naszej gminy nowej inwestycji, mającej na celu utrwalenie wizerunku wypoczynkowo rekreacyjnego.

W projekcie starałem się ująć potrzeby mieszkańców a mianowicie:

1. Konieczność wydłużenia sezonu turystycznego o co najmniej 4 miesiące (sezon żeglarski trwa od maja do listopada)!
2. Wzbogacenia rejonu Rewy i Mostów o obiekty, które do tej pory nie znalazły się w ich obrębie (puby z muzyką na żywo, punkty gastronomiczne, czynne do późnych godzin wieczornych, służące turystom i mieszkańcom). Jednocześnie zachowując ciszę i spokój w/w miejscowości jako utrwalonej od lat miejsc spokojnego wypoczynku.
3. Stworzenie nowych, dobrze płatnych miejsc pracy na terenie mariny. w tym przede wszystkim dostępnych dla mieszkańców naszej Gminy (środki unijne i inne pomocowe do osiągnięcia tego celu).
4. Stworzenie możliwości kształcenia młodzieży w zawodach związanych z morzem, szkutnik, żaglomistrz, żeglarski instruktor, serwisant silników, czy ratownik w obiektach gminnych na terenie mariny (znaczne środki unijne są skierowane na te potrzeby z myślą o młodzieży do 25 lat.)
5. Wybudowanie ekologicznej mariny stworzy naturalną barierę dla ekspansji przemysłu oraz barierę wizerunkową od strony PGNiGE oraz kawern.
6. Umożliwi rewitalizację terenów dawnej rzeki Zagórskiej Strugi poprzez poprowadzenie jej dawnym korytem aż

do kanałów mariny. Dodatkowym efektem była by możliwość taniego odprowadzenia wód opadowych z całego rejonu Mostów. Możliwe będzie również połączenie ścieżką spacerową i rowerową Mechelinek z mariną i Mostami tworząc spójny kompleks rekreacyjny: REWA-MOSTY -MECHELINKI. Byłoby to takie małe Trójmiasto lub "Trójwieś" z ich różnorodnością. Rewa ze szperkiem, Mosty z mariną i Mechelinki z portem rybackim i punktem widokowym na klifie. Wszystkie połączone spacerowymi alejkami i ścieżkami rowerowymi.

7. Stworzy podstawy do funkcjonowania na naszym terenie szkółek żeglarskich wraz z ich zapleczem oraz szeregu innych sportowych obiektów.
8. Będzie zgodne z zaleceniami obszarów Natura 2000 o ochronie tych obszarów słabo ingerując w otoczenie lub je przywracając do natury właśnie. Pośrednio zmniejszy presję samochodową na Półwysep Helski nie ograniczając dostępu do niego i tutaj odpowiednim rozwiązaniem będą rejsy wycieczkowe z Portu Mechelinki do Helu, Kuźnicy, Jastarni czy Chałup. Pozwoli wdrożyć wypuszczanie narybku do kanałów by dać im czas na wzrost i wędrówkę do morza.
9. Dać właścicielom łąk prawo do efektywnego wykorzystania ich ziemi poprzez inwestowanie na tym terenie, korzystną dzierżawę bądź sprzedaż działek w korzystnych cenach.
10. Zapewnić znaczne wpływy do budżetu gminy z tytułu prawa do cumowania i stacjonowania jednostek (docelowo nawet około 5-8 milionów złotych rocznie) Jacht około 8 metrowy to koszty powyżej 6000 PLN rocznie za samo przebywanie w marinie i zimowanie jachtu.

Pytania najczęściej zadawane:

Korzyści z posiadania mariny można sobie wyobrazić. Po wybudowaniu autostrad w tym A1, czas dojazdu do naszej gminy z Warszawy, Poznania i Łodzi skrócił się do około 3,5 godziny. Oznacza to że Mazury - tradycyjne miejsce wypoczynku Warszawiaków, może zostać zmienione na tereny położone w naszej gminie. Morze jest ciekawsze pod względem korzystania z jachtów i do tego większość budowanych jednostek spełnia wymogi żeglugi na naszym akwenie (na jachtach sypia się zwykle tylko w sezonie letnim, zaś wiosną i jesienią śpi się w pensjonatach bo wygodniej, a pływa się za dnia na łodziach).

Nasz rejon jest najkorzystniej usytuowany pod względem turystyki wodnej. Z naszej mariny można by w ciągu jednego dnia dopłynąć do jednego z ośmiu wybranych różnych portów i przystani leżących w promieni zatoki puckiej, spędzić parę godzin i wrócić. Tego nie oferuje Ustka, Darłowo, Kołobrzeg

ani nawet Władysławowo. Szkoleniowo ten obszar zatoki to wyjątkowe miejsce, pozwalające stopniowo, wraz z nabytym doświadczeniem wypływanie na co raz większe akweny. Dodatkową szansą dla nas, jest na tą chwilę, fakt że Gdynia likwiduje siedziby jacht klubów na rzecz Hotelu międzynarodowej firmy i pozostawia tylko reprezentacyjną przystań jachtową (dla VIP-ów).

Czy jest możliwe powstanie ekologicznej mariny bez wielkich nakładów? Znacnie Państwo, gdzie jest położony Czarny Rów na dzikiej plaży w Rewie. To ujście wody z rowów melioracyjnych na terenie nieużytkowanych łąk. Aktualnie te rowy melioracyjne są zarośnięte i zaniedbane, co powoduje podwyższony stan wód gruntowych z jednoczesnym nieodprowadzaniem wód opadowych z naszych wsi. Wystarczy je poszerzyć do 6-12 metrów oraz głębokości max 2,5 m i uzyskamy kanały po których możliwa będzie spokojna żegluga. Polecam film oraz zdjęcia z istniejącej takiej mariny, w niedalekiej Holandii o nazwie **Giethoorn** - Kozi róg. To niesamowite miejsce, zwane Wenecją Holandii, powstało około 1230 roku na bagnach, a wybudowano kanały drewnianymi łopatami bez maszyn i koparek, tylko siłą ludzkich rąk! Zwracam Państwu uwagę że nie ma tam betonowych nabrzeży, wielkich i kosztownych instalacji portowych itp. Dla łodzi korzystniej jest cumować do drewnianej konstrukcji niż betonowej.

Ile takich łodzi można ulokować w marinie? Około 2000 łódek i jachtów do długości maksymalnej 8 metrów. To obszar 250 ha.

Ilu nas odwiedzi turystów dodatkowo? Około czterech osób na każdą łódkę.

Czy ilość 2000 łódek cumujących w naszej marinie to nie przesadzono wyliczenia? Nie! W samym trójmieście i okolicach jest dwa razy więcej łódek, które stoją po placach, pod domami i na parkingach bo nie mają gdzie cumować lub jest za drogo. Powinny stać w marinie tak jak na całym świecie!

Czy u nas jest za zimno na pływanie łódkami wiosną lub jesienią? Norwegom, Finom czy Szwedom to wcale nie przeszkadza - środowisku zagorzałych żeglarzy z polski również nie przeszkadza.

Ile miejsc pracy daje jeden jacht dla miejscowej ludności pośrednio i bezpośrednio? Około 3 miejsc (dane pochodzą z Urzędu Gminy Mikołajek, Giżycka oraz Zegrza nad zalewem Zegrzyńskim).

Do kogo powinny należeć kanały mariny? Powinny być własnością gminy tak jak drogi i ulice dla pojazdów samochodowych w gminie.

Czy drobne kanały też? Niekoniecznie tak jak droga czy miejsce parkingowe na prywatnej posesji jest sprawą właściciela posesji a nie gminy.

Czy fakt że kanały będą miały ujście do morza może grozić podtopieniami mieszkańców Mostów i Rewy w przypadku sztormu i cofki? Nie, gdyż zostanie zamontowana śluza np. o konstrukcji drewnianej z możliwością ręcznego zamykania i otwierania. Jednocześnie należy wspomnieć, że wspomnia-

ne cofki nie zagrażały do tej pory Rewie ani Mechelinkom.

Jakie możliwości daje posiadanie takiego obiektu zależy od gminy i jej mieszkańców. Przykładem zwiększenia komercyjnego wykorzystania mariny oraz terenów gminnych może być zaproszenie targów typu "Wiatr i Woda" (w tym roku w Warszawie w takich targach wzięło udział ponad 40 tysięcy przedstawicieli branży, miłośników sportów wodnych i rekreacji z Polski i zagranicy, najbliższe targi w Warszawie to 12-15 luty 2015 r.) Dla mieszkańców gminy, wiąże się to z przyjazdem wielu tysięcy turystów niekoniecznie w sezonie. Są to imprezy wielkości Heinekena! Następną możliwością może być organizowanie festiwalu szanty, na wzór mazurskich nocy kabaretowych czy piknik country. Posiadamy bazę hotelową na terenie naszych wsi, lecz niewykorzystywaną w pełni.

I tym sposobem Mosty będą leżały również nad morzem, rekompensując jednocześnie niedogodności związane z istniejącymi instalacjami PGNiG.

Jakie koszty będzie musiała ponieść gmina w związku z inwestycją? Nieznaczące! Istnieje możliwość powołania grupy inwestorskiej wraz z właścicielami gruntów, którzy wykorzystają środki unijne i pomocowe celem zrealizowania tego projektu. Jednakże pomoc gminy byłaby niezbędna w kwestii koordynowania podziału prac oraz niezbędnych prac planistycznych, jak również pozyskiwania funduszy unijnych, kreowaniu wizerunku, aktywizacji zawodowej młodych ludzi, koordynacji działań poza mariną (kanał ścieków, wytyczenie dróg dojazdowych). Gmina Kosakowo jako zarządca dróg wodnych posiadałaby prawo własności na około 10% gruntów przyległych marinie oraz pobierałaby opłaty za postój wzdłuż kanałów głównych.

Temat został poruszony wielokrotnie na forum żeglarskim pod linkiem: <http://www.sailforum.pl/viewtopic.php?t=18744&start=60> tutaj możecie Państwo znaleźć wiele przychylnych opinii, jak również opinii "radykalnych ekologów" mających na celu budowę podobnej mariny, lecz niestety w rejonie Wisłoujścia.

MORZE JEST ZA DARMO ! To jedna z niewielu rzeczy na tym świecie , jaką posiadamy za darmo.

Marek Lis "Kręzołek" mieszkaniec Rewy i Mostów.



**MIEJSCE
NA TWOJĄ REKLAMĘ!**

Moduł kolorowy
87,5 x 50 mm
Teraz już tylko 99 zł!

powszechnie znanych atrakcji turystycznych Holandii. Wieś ta została założona na torfowiskach około roku 1230 przez uchodźców z terenów śródziemnomorskich. Z uwagi na bagnisty teren nigdy nie budowano tam dróg, cały transport odbywał się drogą wodną, a sytuację pogarszało jeszcze ciągłe wydobywanie torfu. Do sąsiadów się płynęło, do kościoła się płynęło, krowy na pastwiska się odwoziło łódką. Także do ślubu się płynęło.



Giethoorn - malownicza holenderska wieś, w której zamiast dróg są kanały...

Niezwykła atrakcja turystyczna
- czy nasza gmina nie jest warta
takich widoków?



Stąd też pojawiła się nazwa - "holenderska Wenecja", czy też, troszkę na wyrost, "Wenecja Północy". Do niedawna Giethoorn było wsią całkowicie bez ruchu samochodowego, jednak napływ turystów spowodował powstanie nowej części miejscowości, bardziej tradycyjnej, z drogami i samochodami. Także dla turystów w starej części Giethoorn zrobiono ścieżkę, więc do niektórych domów można się teraz dostać po lądzie.

Największą atrakcją jest zwiedzanie z poziomu wody, w jednym z licznych miejsc można wynająć łódkę przeróżnych rozmiarów napędzaną pagajami albo bezgłośnym elektrycznym silnikiem. Po zwiedzeniu wsi można wypłynąć na okoliczne jezioro albo też wybrać jedną z kilku wodnych tras przez pobliskie parki krajobrazowe. Giethoorn znajduje się ok. 115 km na północny wschód od Amsterdamu.



<https://www.youtube.com/watch?v=6eTCI62FTEU>

Biogazownia czy „Nowa Holandia”?



Niektórzy dokonali wyboru, ale spora grupa wyborców jeszcze nie wie na kogo głosować.

Ostatnia decyzja Szymona Tabakiernika, o włączeniu do swojego programu wyborczego, podjęcia działań związanych z budową mariny, według koncepcji przedstawionej przez Pana Marka Lisa, w zderzeniu z decyzją jego kontrkandydata Jerzego Włudzika, który wydał pozytywną decyzję środowiskową dotyczącą budowy biogazowni w Mostach, powinna przechylić szalę na stronę tego pierwszego.

Porównując obie decyzje jesteśmy jakby w dwóch światach. O marinie piszemy na poprzedniej stronie, o biogazowni pisaliśmy w art. pt. „Kolejna bomba ekologiczna w gminie Kosakowo” zamieszczonym w biuletynie „Kosakowo bez Tajemnic” Nr 7/2014 (22).

Najlepiej obrazuje to mapka dołączona do materiałów

otrzymanych od pomysłodawcy Pana Marka Lisa, na której nanieśliśmy usytuowanie biogazowni. Po wydaniu decyzji środowiskowej, praktycznie nic nie stoi na przeszkodzie żeby biogazownia mogła powstać.

Uspokaja nas fakt, że w programie Szymona Tabakiernika, wyrażona jest wola zorganizowania referendum gminnego, już podczas zbliżających się wyborów prezydenckich.

W referendum będziemy mogli dokonać wyboru, czy chcemy środowiska, dla którego w gminie się osiedliliśmy, czy chcemy biogazownię, z oczywistym fetorem, a której szkodliwości dla mieszkańców obecny wójt nie zauważył.

Dla nas wybór jest oczywisty. Mamy nadzieję, że nie tylko nam zależy na przyrodzie i czystym środowisku i że będzie nas na tyle dużo, że wybierzemy Szymona Tabakiernika.

Wydawca: Stowarzyszenie Mieszkańców Gminy Kosakowo

Redaktor Naczelny: Henryk Palczewski

Adres: 81-181 Gdynia, ul. Adm.J.Unruga 26
e-mail: poczta@kosakowo.info, www.kosakowo.info
tel. 501-191-961

Skład graficzny i druk: Agpress
www.agpress.pl

Nakład: 3900 szt.

tel. 664 054 510

PIT **com24.pl**

Systemy alarmowe
Monitoring
Serwis Komputerowy
Instalacje Elektryczne

PIT-COM Piotr Romachow, ul. Dworcowa 50, 84-123 Mrzezino

Tajemnica wykształcenia Jerzego Włodzika



Wiele razy informowano nas, że obecny wójt nie ma prawa podawać posiadania wykształcenia wyższego, nie mając wiarygodnych informacji nie podnosiliśmy tematu. Ostatnio jeden z czytelników zwrócił nam jednak uwagę na zapis zawarty w kartotece IPN (Instytut Pamięci Narodowej) dotyczący kandydata na wójta Jerzego Włodzika „Słuchacz WSNS (1.10.1977 – 1.08.1980)” (od red. WSNS – kuźnia kadr partyjnych Wyższa Szkoła Nauk Społecznych przy KC PZPR - Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej).

W tym miejscu należy stwierdzić, że „Słuchacz” to nie „Absolwent”. Za czasów „komuny”, nie było obecnych licencjatów i żeby mieć prawo posługiwania się w dokumentach wykształceniem wyższym należy posiadać tytuł inż. lub mgr.

Żadna wyższa uczelnia za czasów PRL takich tytułów nie wydawała słuchaczom po trzech latach studiów. Właśnie kartoteka IPN informuje, że Jerzy Włodzik był słuchaczem tylko przez trzy lata.

Pytanie: i co z tego ?

Potwierdzenie faktu, że Jerzy Włodzik nie ma prawa posługiwania się w oświadczeniach posiadaniem wykształcenia wyższego, wypełnia zapisy Art. 271 kodeksu karnego o potwierdzeniu nieprawdy co zagrożone jest karą pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.

[Stosowne powiadomienie](#) o prawdopodobnym popełnieniu przestępstwa zostało złożone w dniu 04.11.2014 r. na ręce Komendanta Komisarzatu Policji w Kosakowie.

W trakcie kampanii wyborczej obowiązuje 24 godzinny tryb przed

sądami, niestety nie dotyczy to prokuratury, która ma termin 6 tygodni na wszczęcie lub odmowę wszczęcia dochodzenia czy śledztwa. Jak mówi stare przysłowie „co się odwlecze to nie uciecze” i prawda wyjdzie na jaw.

PS.

Teraz mamy wyjaśnienie częstych wizyt w naszej gminie byłego premiera Leszka Millera, który w tym samym czasie co Jerzy Włodzik, był słuchaczem WSNS.

Biuletyn Informacji Publicznej
Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

Dane osoby z katalogu kierowniczych stanowisk partyjnych i państwowych b. PRL

Imiona	JERZY HENRYK
Nazwisko	WŁUDZIK
Nazwisko rodowe	
Data urodzenia	10.03.1945
Imię ojca	JAN
Imię matki	MARIA
Miejsce urodzenia	PUCK
Znany też jako:	

Wynik postępowania lustracyjnego

Kierownicze stanowisko partyjne i państwowe b. PRL *Osoba publiczna*

[Powrót do listy nazwisk](#)

W PZPR od 22.05.1964 r. Słuchacz WSNS (1.10.1977 - 1.08.1980). Uzupełnienia: W [APUW, Roczne kartoteki zarobkowe pracowników KW PZPR w Gdańsku, 1/65, 149.] po raz ostatni jest odnotowany na stanowisku kierownika Rejonowego Ośrodka Pracy Partyjnej dn. 31.12.1985 oraz występuje jako po. kierownika Wydziału Polityczno-Organizacyjnego [1.03.1987 - 31.05.1987]. Inne źródła: 1. APG, KW PZPR, 2384/19294, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku z dn. 23.03.1988; 2. APG, KW PZPR, 2384/10895, Sprawozdanie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku na XIX Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą, styczeń 1984. 3. IPN BU 1535/410907, Akta paszportowe Jerzego Włodzika; 4. APG, KW PZPR, 2384/37, Spis delegatów na XVIII Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą, 1981.

Informacja o pełnionych funkcjach

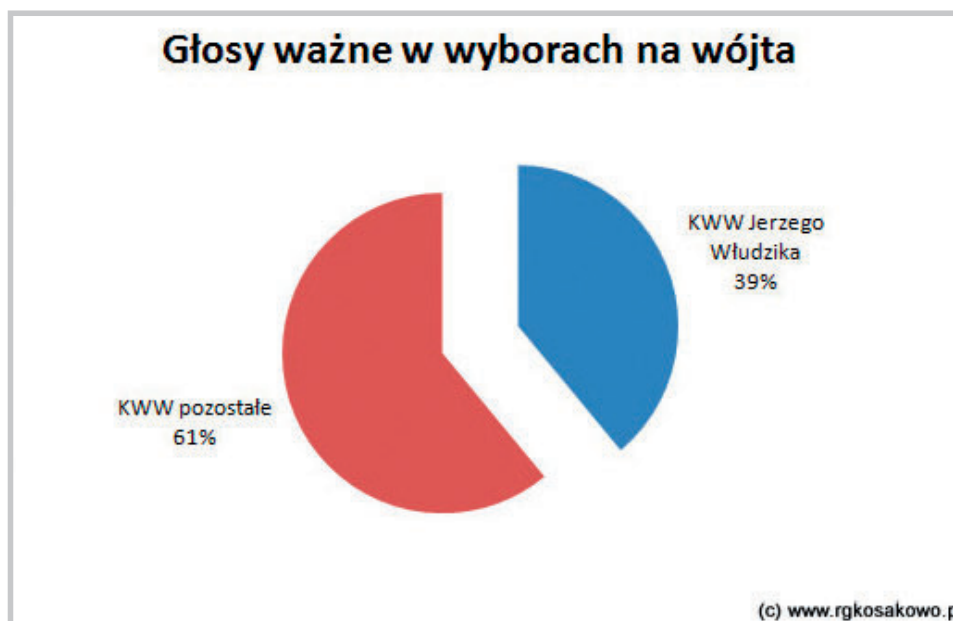
Stanowisko	Komórka organizacyjna	Instytucja	Miejscowość	Organizacja	Data rozpoczęcia	Data zakończenia	Źródło informacji
I sekretarz	Brak	Komitet Gminny	Kosakowo	PZPR	01.07.1975	30.09.1977	APG, KW PZPR, 2384/13512, Wykaz pracowników aparatu partyjnego, którzy zostali przyjęci, awansowani i przeniesieni, 1975; APG, KW PZPR, 2384/420, Protokoły posiedzeń Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku wraz z załącznikami, 1977.
Starszy inspektor	Wydział Organizacyjny	Komitet Wojewódzki	Gdańsk	PZPR	01.08.1980	30.04.1981	APG, KW PZPR, 2383/445, Protokoły Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku, 1980; APUW, Roczne kartoteki zarobkowe pracowników KW PZPR w Gdańsku, 1/65, 149.
I sekretarz	Brak	Komitet Gminny	Kosakowo	PZPR	01.05.1981	15.12.1982	APG, KW PZPR, 2384/13511, Wykaz zmian kadrowych w aparacie partyjnym dokonanych w grudniu 1982; APG, KW PZPR, 2384/13520, Pismo kierowników Wydziału Kadr i Wydziału Organizacyjnego do Kierownika Wydziału Ogólnego PZPR w Gdańsku z dn. 20.06.1981.
Kierownik	Rejonowy Ośrodek Pracy Partyjnej	Komitet Miejsko-Gminny	Puck	PZPR	15.12.1982		APG, KW PZPR, 2384/457, Protokoły z posiedzeń Egzekutywy KW w Gdańsku, 1982; APG, KW PZPR, 2384/13511, Wykaz zmian kadrowych, 1982.
Kierownik	Wydział Polityczno-Organizacyjny	Komitet Wojewódzki	Gdańsk	PZPR	01.06.1987	31.10.1988	APUW, Roczne kartoteki zarobkowe pracowników KW PZPR w Gdańsku, 1/65, 149.
Kierownik	Wydział Gospodarki Wewnętrznej	Komitet Wojewódzki	Gdańsk	PZPR	01.11.1988	31.05.1990	APG, KW PZPR, 2384/15127, Sprawy kadrowe na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w dn. 2.11.1988; APUW, Roczne kartoteki zarobkowe pracowników KW PZPR w Gdańsku, 1/65, 149.

©2007 Instytut Pamięci Narodowej. Wszelkie prawa zastrzeżone.

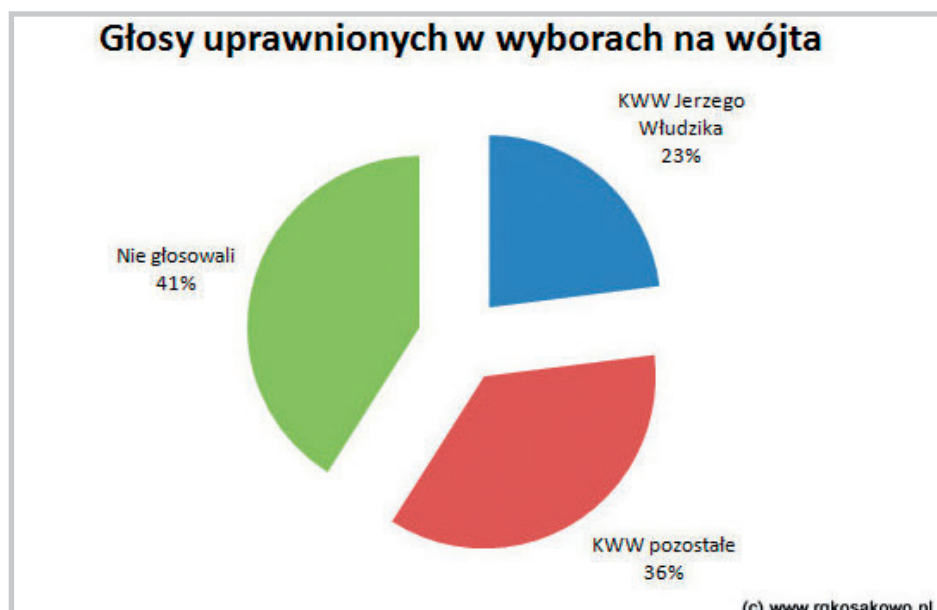
Przed II turą wyborów samorządowych

W dniu 30.11.2014 r. odbędzie się II tura wyborów samorządowych w gminie Kosakowo i mieszkańcy będą mogli wybrać wójta spośród dwóch kandydatów, którzy uzyskali najwięcej głosów w pierwszej turze. Są to: Szymon Tabakiernik i Jerzy Włudzik. Lokale wyborcze czynne będą w godzinach 7-21 w siedzibach obwodowych komisji wyborczych.

Biorąc pod uwagę, że w pierwszej turze wyborów obecny wójt Jerzy Włudzik uzyskał zaledwie 2138 głosów (39%) spośród 5416 głosów ważnych, a pozostałe 3278 głosów (61%) rozłożyły się na konkurentów obecnego wójta: Szymona Tabakiernika (1520 głosów), Mirosława Busz (1037), Marcina Buchnę (721), trudno odgadywać jakie rozstrzygnięcie przyniesie kolejne głosowanie:



Na podstawie tego można jedynie przypuszczać, że większość głosujących opowiadała się za zmianą wójta. Jeszcze trudniej wyrokować, gdy weźmie się pod uwagę liczbę 9181 uprawnionych do głosowania, z których aż 3765 (41%) nie wzięło udziału w pierwszej turze, a których uaktywnienie się może zadecydować o wyborze wójta na kolejną czteroletnią kadencję:



Materiał pochodzi z www.rgkosakowo.pl



Samorząd nam się wykoślawił

Wójt kontroluje stanowiska w gminie. Ta grupa tworzy kokon niezainteresowany zmianami, a już w żadnym wypadku zmianą wójta. To klęska samorządu.

GAZETA WYBORCZA 12.11.2014,
z Jerzym Stępieniem rozmawia Agata Nowakowska

AGATA NOWAKOWSKA: Jest pan jednym z ojców reformy samorządowej w Polsce. Tak to miało wyglądać?

JERZY STĘPIEŃ: *Rozwiew pomiędzy pierwotną wizją a obrazem dzisiejszej Polski lokalnej jest tak ogromny, że chwilami powątpiewam, czy plan i jego realizacja mają ze sobą coś wspólnego.*

Znalazłam taki cytat z pana podsumowujący 25 lat samorządów: "Z trudem i rozgoryczeniem przychodzi mi postawić kropkę nad i, ogłaszając szokującą niektórych opinię, że w tej chwili nie możemy już mówić o samorządzie gminnym w ogóle. Zachodnioeuropejski standard cywilizacyjny fundamentu demokracji zamieniliśmy po prostu w samodzierżawie". Gminy to udzielne księstwa z własnymi kacykami?

- Mamy w gminach władzę jednego człowieka: wójta, burmistrza lub - w wypadku dużych miast - prezydenta.

Zawdzięczamy to rządowi SLD-PSL. Już w 1994 r. Sejm zdominowany przez postów SLD i PSL uchwalił ustawę o bezpośrednim wyborze: wójta, burmistrza i prezydenta, jednak skutecznie zawetował ją prezydent Lech Wałęsa. W 2001 r. koalicji SLD-PSL udało się już bez przeszkód wcielić te rozwiązania w życie. Politycy Sojuszu przekonywali wówczas, że burmistrzowie (wójtowie, prezydenci) są marionetkami w rękach rad gminy, nie mogą być włodarzami z krwi i kości. A wybory bezpośrednie sprawiają, że zagłosuje więcej osób.

- Frekwencja z kadencji na kadencję maleje. Wójtowie, burmistrzowie i prezydenci całkowicie uniezależnili się od rady, niektórzy nie przychodzą nawet na jej posiedzenia. Jeden burmistrz z Dolnego Śląska szczydzi się tym, że od 12 lat nie był na posiedzeniu rady.

Chcielibyśmy do Zachodu, ale duchowo bliżej nam do tych "cywilizacyjnych" wzorców, które skłonne są powierzać całość spraw publicznych "mężom opatrnościowym", wodzom i natchnionym przywódcom, zamiast wytrwale, w stałej współpracy z innymi ucierać stanowiska i uparcie osiągać wspólnie ustalone cele.

Rady są dla burmistrzów balastem?

- Bardzo często słyszę od nich takie zdanie: rada jest balastem, bo nie bierze żadnej odpowiedzialności. Ja rządzę jednoosobowo i jednoosobowo ponoszę odpowiedzialność, nawet jak będę siedział w więzieniu, co już się niejednokrotnie zdarzyło. To jest jakaś tragifarsa, że można w Polsce rządzić miastem z więzienia!

A przecież Europejska Karta Samorządu Lokalnego, którą Polska ratyfikowała w 1994 r., mówi wyraźnie, że społeczności

lokalne rządzą się za pośrednictwem rad, którym podlegają organy wykonawcze.

Coś tam jednak rada może, np. zarządzić referendum w sprawie odwołania burmistrza.

- Może, ale to jest bardzo trudne. Rada nie kontroluje burmistrza poprzez budżet, bo nawet jak nie uchwali budżetu proponowanego przez burmistrza, to i tak ostatecznie uchwali go regionalna izba obrachunkowa. Rada może nie udzielić burmistrzowi absolutorium z wykonania budżetu, jak ostatnio zdarzyło się w Łodzi, ale niczym to nie skutkuje. Kontrola finansowa w samorządzie jest raz na cztery lata. Prof. Michał Kulesza mawiał, że już od dawna mamy z powrotem znane z PRL "rady narodowe" z radnymi bezradnymi.

Burmistrzowie mają swoje "dwory" w postaci urzędów gminy.

- To kolejny grzech reformy: jeszcze Sejm kontraktowy zdecydował, że nie będzie stanowiska dyrektora miasta, a na czele urzędu gminy stać będzie sekretarz wykonujący zadania wskazane przez wójta. Kontrolę nad administracją gminy znów sprawuje nie rada, tylko wójtowie, burmistrzowie i prezydenci.

Tymczasem oddzielenie polityki od administracji to podstawowy standard europejski. Są politycy z wyboru, którzy nadają kierunek, strategię, ale do tego mają profesjonalny, odpowiedni aparat, wykształcony, podnoszący swoje kwalifikacje. W gminie nastąpiło już całkowite zlanie się tych dwóch funkcji. To tak jakby premier był jednocześnie szefem kancelarii premiera i miał pod sobą wszystkich dyrektorów w ministerstwach. Tak się to nieprawdopodobnie wykoślawiło w ciągu tych 25 lat.

To wszystko spowodowało dwie bardzo negatywne rzeczy: zbyt silną, jednoosobową władzę złączoną z częścią administracyjną oraz marginalizację rad gminy czy miasta. Ludzie, którzy widzą, jaka jest rzeczywista pozycja rady, nie angażują się, nie kandydują.

Tu dotykamy sedna sprawy: lokalna władza - jak twierdzi Jacek Kucharczyk, szef Instytutu Spraw Publicznych - aż w 70 proc. się odtwarza. Niektórzy prezydenci walczą o czwartą kadencję.

- To samodzierżawie w samorządach doprowadziło do nepotyzmu i całkowitej utraty wiary przez społeczności lokalne, zwłaszcza te mniejsze, w możliwość zmiany.

Na czym ten nepotyzm polega?

- W 2001 r. prof. Jerzy Reguński, prof. Michał Kulesza i ja chodziliśmy na posiedzenia sejmowej komisji ds. samorządu, przestrzegając przed wyborami bezpośrednimi, które muszą prowadzić do nepotyzmu. Nikt nas nie słuchał. A dziś, jak żona czy mąż członka rady nie ma pracy, to burmistrz coś zorganizuje w podległej mu spółce. Dochodzi do takich sytuacji, że przeciwko radnym opozycyjnym reszta rady zdominowana przez wójta podejmuje uchwały potępiające jego krytykę. A urzędnik gminny, żeby za bardzo nie podskakiwał, może wystartować z listy burmistrza do rady powiatu. I tak to się kręci.

Ludzie to wiedzą, a jednak co wybory zwyciężają prawie te same twarze.

- Są takie badania dotyczące gmin do 5 tys. mieszkańców. Wójt w takiej gminie kontroluje - bezpośrednio lub pośrednio - do 300 stanowisk: w urzędzie gminy, jej spółkach oraz w różnego rodzaju podmiotach uzależnionych od gminy, także gospodarczo. Jak się tę liczbę stanowisk pomnoży przez członków rodzin, to zatrudnianych przez wójta wyjdzie z tysięcy osób. Do głosowania w takiej gminie jest uprawnionych ok. dwóch trzecich mieszkańców, przy frekwencji 40 proc. głosuje 2 tys. osób. W tej grupie jest ten tysiąc uzależniony od wójta. Ta grupa tworzy taki ludzki kokon zorganizowany wokół wójta, który nie jest zainteresowany żadnymi zmianami, a już w żadnym wypadku zmiany wójta. W tym upatruję największą klęskę samorządu.

W dzisiejszych czasach bezrobocia praca w gminie czy dla gminy to łakomy kąsek.

- Myśmy na początku reformy mówili, że nie powinno się dawać jakichś pensji radnym, tylko zwracać utracone zarobki, bo działalność samorządowa na świecie - z wyjątkiem USA - jest działalnością społeczną. Ludzie tam idą, bo chcą rozwijać swoją miejscowość, a nie zarobić sobie dodatkowych parę groszy. Sejm kontraktowy wprowadził jednak diety.

A co złego jest w dietach?

- Początkowo nie ograniczono nawet ich wysokości, więc już w kolejnej kadencji samorządu w latach 1994-98 pojawili się radni "dietetycy" potrafiący wyciągnąć z uczestniczenia w posiedzeniach rad i komisji nawet czterokrotność przeciętnego wynagrodzenia. Później ustawa kominowa ograniczyła wysokość diet, ale w większych miejscowościach to i tak jest ok. 2,5 tys. zł, niepodlegające opodatkowaniu. To są całkiem niezłe dochody. Taki człowiek nie ma potrzeby, żeby zmieniać cokolwiek.

W stu gminach w ogóle nie będzie wyborów, bo nie było kontrandydatów dla obecnych włodarzy.

- Ludzie nie chcą kandydować, bo wiedzą, że i tak nie wygrają, bo jak ta grupa związana z wójtem pójdzie zwartym szeregiem - nikt z nią nie ma żadnych szans.

Demokracja to jest taki ustrój, w którym istnieje możliwość zmiany, oczywiście także kontynuacji, ale jeżeli ta kontynuacja trwa przez dwadzieścia parę lat, bo niektórzy wójtowie czy burmistrzowie to są jeszcze byli naczelnicy rad narodowych sprzed reformy to nie ma to nic wspólnego z demokracją, to raczej układ, do którego co najwyżej można dokołoptować jakiegoś człowieka, ale nie można tchnąć w niego nowego ducha.

Prezydent Uszok w Katowicach już nie kandyduje, ale namaszczył swojego następcę, czyli lokalny układ rzeczy zostanie zachowany. To jest bardzo niebezpieczne.

Jednym słowem, stworzyliśmy takie prawie perpetuum mobile - system, który się fantastycznie odtwarza. Może ruchy miejskie są jakąś szansą na przełamanie tego monopolu?

- One są bardzo sprytnie zbywane tzw. budżetem partycypacyjnym - daje się trochę pieniędzy, nie za dużo, i zajmijcie się tym, ale wara wam od poważnych decyzji. Te budżety to wynalazek brazylijski, nie sądzę jednak, by to było jakiegokolwiek wyjście. Można tymi budżetami manipulować, w różny sposób podpowiadać, by ten, a nie inny cel został zrealizowany. To jest zabawa, okazja do szkolenia się dla młodych ludzi, bo może potem nabiorą ochoty na prawdziwą władzę i praw-

dziwie pieniądze. Bez zmian strukturalnych będzie to jednak tylko nalewanie młodego wina do starych bukłaków, system szybko tych ludzi zdemoralizuje.

Ludzie chcą kadencyjności, by wyrugować nepotyzm. Politycy już to wyczuli, takie partie, jak PiS, SLD i Twój Ruch, wpisały kadencyjność do programów.

- To próba zwalczania objawów choroby, a nie jej przyczyn. Nawet gdyby tę zmianę wprowadzić dziś, to zacznie ona obowiązywać najwcześniej od nowej kadencji. Większość wójtów i burmistrzów jest w wieku emerytalnym, spokojnie doczeka sobie do tej zmiany.

Wychodzi na to, że pójście na te wybory nie ma sensu.

- Trzeba stawiać na ludzi uczciwych i odważnych, którzy potrafią mieć swoje zdanie, nie wejść w jakiś układ lokalny. Jeśli się zdarzy człowiek uczciwy, to jeszcze się to jakoś kręci. Myśmy na początku lat 90. odbudowywali samorząd z gruzów komunizmu, później w latach 1998-99 rozbudowali go, ale po drodze weszły w życie zmiany, po których trzeba całą tę reformę zreformować. I to możliwie szybko.

Premier Ewa Kopacz zapowiedziała powstanie nadzwyczajnej komisji w Sejmie, która przyjrzy się funkcjonowaniu samorządów. Dobry pomysł?

- Przyjąłem to z radością. Aktualna komisja samorządu terytorialnego w Sejmie bardzo się boi tej nadzwyczajnej. Ta komisja od lat konserwuje ten stary układ w samorządach, konsekwentnie osłabiając pozycję rad. Ci ludzie nie potrafią tak prostej rzeczy załatwić jak janosikowe. Chcą, by było tak jak teraz, tylko trochę lepiej, czyli żeby samorzady dostały trochę więcej pieniędzy. Broń Boże zmian strukturalnych.

Jednak to, że rząd dokłada samorządom zadań, ale nie daje na to pieniędzy, jest poważnym problemem.

- To prawda, że rząd niektóre zadania spycha na samorząd, ale jednocześnie bardzo dba, by one były wykonywane według wskazówek rządowych. Przekazuje się uprawnienia, ale jednocześnie pilnuje, żeby w całym kraju wszystko było robione tak samo.

Jak można zburzyć te lokalne układy? Oddać samorzady lokalnym społecznościom? Wystarczy powrócić do wyboru wójta, burmistrza, prezydenta przez rady?

- Posłowie tego nie rozumieją. Podlegają też bardzo silnemu lobbingsowi ze strony swoich partyjnych samorządowców. Wielu burmistrzów i prezydentów, którzy w 2001 r. znaleźli się w parlamencie, parło do tych bezpośrednich wyborów. A potem powrócili do samorządów, bo tam są władza i pieniądze. Paradoksalnie ten tak atakowany samorząd powiatowy jest znacznie lepszy: starosta jest wybierany przez radę i przed nią odpowiada. Ma mniejsze możliwości manipulacji. Choć urzędy powiatowe też nie są odpowiednio sprofesjonalizowane - robi się konkursy pozorne, takie, żeby nasz wygrał.

Nic nam się w ciągu tych 25 lat w samorządzie nie udało?

- Udało. Prof. Jerzy Reguła nazwał to przełamanie czterech monopolów państwa totalitarnego: jednolitej władzy politycznej; jednego budżetu państwa - gminy mają własne budżety; monopolu własności państwowej - zasób mienia komunalnego stanowi własność każdej gminy - i w końcu monopolu urzędników państwowych.



Plotki niestety tworzą rzeczywistość. Ale złudną.

Ręce mi opadają jak słyszę plotki na temat moich zamierzeń. Sprzedać gimnazjum? Ale komu? Kto by chciał kupić na prędcie wybudowane, już pokazujące usterki budynki? Tylko Bank. Po co? Aby oddać nam w leasing zwrotny i zarobić. W tym celu powstały banki. Pieniądz jest takim samym towarem jak ziemniaki czy inne dobra codzienne. Dopiero wtedy gdy sobie to uświadomimy możemy zmienić podejście do nowatorskich pomysłów na finansowanie tego co jest najbardziej potrzebne. Ja myślę o naszych dzieciach, które na gimnazjalnym boisku oddychają spalinami z najbardziej ruchliwej ulicy naszego powiatu. Musimy ją odciążać przez alternatywne połączenia drogowe. Wtedy będę mógł powiedzieć, że gimnazjum jest OK. Może poza zmartwieniem na temat utrzymania basenu. Rumia się przekonała, że to niebagatelny koszt w granicach miliona rocznie. Ile to dróg!? Dobry gospodarz sobie z tym poradzi. Tylko czy takiego będziemy mieli. Oby wreszcie.

A skoro już o plotkach mowa. Słyszałem, że jestem zwolennikiem zwalniania ludzi z pracy. Bzdura! Jestem zwolennikiem ich racjonalnego wykorzystania. Jestem zwolennikiem zatrudniania naszych mieszkań-

ców. Tak aby pieniądze i podatki zostały u nas stymulując rozwój naszej małej ojczyzny. Rozmawiałem z zrozpaczoną sprzątaczką jednej z naszych szkół, bojącą się o swoją pracę. Może być spokojna. Nie będę angażował do takich prac firm zewnętrznych. Za dużo ludzi jest u nas bez pracy. Takie podejście może zagwarantować rozwój i dostatek społeczności gminnej. Chciałbym aby wszyscy mający możliwość wpływu na decyzje, w sprawie kierunków rozwoju miejsca gdzie mieszkam, mieli takie podejście. Ale to chyba utopijne marzenia...

Nie obyliśmy się bez brudnej kampanii wyborczej. Oby to była taka ostatnia. Nikomu nie jest potrzebne szarpanie się po sądach. Tylko merytoryczna dyskusja i troska o istotne dla nas sprawy może uzdrowić sytuację i zapewnić wygodę oraz zadowolenie wyborców. Kłamstwa, obelgi, pomówienia zamazują powagę sytuacji. Na cztery następne lata będziemy skazani na decyzje kogoś, kogo musimy wybrać.

Agitacja od drzwi do drzwi jest nie tylko irytująca ale też wypaczająca rzeczywistość. Jak można ufać komuś kto dziś agituje pod płaszczykiem ekologicznej organizacji, przeciw obecnej władzy, a później próbuje przekonać do jej utrzymania. Nie bądźmy idiotami. Błagam!

I tu powstaje fundamentalne pytanie. Czy czas na zmiany? Czy czas na nowe? Ja osobiście wietrzę swoje mieszkanie, i to często. Efekt rewelacyjny, a samopoczucie lepsze. Wszędzie ludzie wietrzą, zmieniają buty kupują nowe ubrania. Tak też powinno być z władzą.

Na koniec apeluję do wszystkich, którzy interesują się i troszczą o przyszłość naszej gminy. Zapoznajcie się, przeanalizujcie programy kandydatów. Dokonajcie właściwego wyboru dla dobra tego pięknego miejsca, w którym mieszkamy.

Tak czy siak będzie lepiej albo jeszcze gorzej. Życzę sobie i Państwu aby było lepiej.

Szymon Tabakiernik
Radny niezależny i zdeterminowany

Raport z kampanii wyborczej - 1 tura

Spektakularnych wydarzeń podczas kampanii nie było, poza jednym bardzo niepokojącym przypadkiem w okręgu wyborczym nr 10, sołectwo Kazimierz i Dębogórze Wybudowanie.

Incydent w komisji obwodowej w Debogórze

Do niebywałego incydentu doszło w komisji obwodowej w Debogórze. Do komisji zgłosiła się Pani Teresa W-A. z zamiarem oddania głosu. Zdziwionej komisji podała jakiś adres pod którym nie było jej na liście, niespieszona podeszła do pani mgr Aureli Brzozowskiej-Dampc - podinspektor ds ewidencji ludności w urzędzie gminy Kosakowo, która ją przywiozła do siedziby komisji. Po powrocie podała adres Kazimierz nr 6 , pod którym ją odnaleziono na liście. Intrygujące w tej sprawie jest to, że obecnie „dom” ten po nadaniu nazw ulic ma adres Św. Marka 29. Poniżej zdjęcia tego „domu”, jak wiadać jest to obecnie niezamieszkała ruina.

Należy dodać, że Pani urzędnik jest córką kandydatki by-



łej i obecnie ponownie wybranej radnej Alicji Brzozowskiej. Jeszcze cztery lata temu pod tym adresem było zameldowanych 5 osób.

Dlaczego takie nieprawidłowości to już powinna wyjaśnić policja, do której w dniu 24 bm. zostanie złożone zawiadomienie o prawdopodobnym popełnieniu przestępstwa sfałszowaniu rejestru wyborców.

Dowózanie jako naruszenie ciszy wyborczej

Dowoząc różne osoby do lokalu wyborczego naruszyli ciszę wyborczą i wręczali upominki członkowie rodziny kandydatki Alicji Brzozowskiej - syn i zięć. Osobom, które dowieźli do głosowania towarzyszyli aż do momentu skreślenia kart. Świadkowie twierdzą, że nawet był przypadek pomocy przy skreślaniu za inną osobę. Sprawa będzie także zgłoszona na policję.

Wójt decydował o wynajmowaniu sal na spotkania wyborcze

Stowarzyszenie Mieszkańców Gminy Kosakowo, otrzymało ofertę na wynajęcie sali w Gminnym Domu Kultury w Pierwoszynie na 4 godzinną debatę za 800 zł. Dzięki dokonany darowiznom, debata mogła się odbyć, chociaż kwota odstraszała.

Dziękujemy wszystkim ofiarodawcom, bez ich życzliwości debata by się nie odbyła. Cena była zaporowa, wójt nie chcąc przyjść na debatę tym sposobem próbował nas zniechęcić do jej przeprowadzenia. KWW Szymona Tabakiernika musiał zapłacić po 500 zł. za wynajęcie na swoje półtora godzinne spotkanie małych świetlic w Dębogórze Wybudowanie, Kazimierz, Suchy Dwór, Dom Kaszubski w Dębogórze.

Wójt nie wyraził zgody na spotkania wyborcze w szkołach, chociaż prawo wyborcze w Art. 108 §2 stwierdza: „Zabroniona jest agitacja wyborcza na terenie szkół wobec uczniów.”

Prawo zostało złamane

Złamania prawa dopuścił się prawdopodobnie dyrektor gimnazjum, który pozwolił na agitację wobec uczniów. Przeprowadzona symulacja wyborów, z uczniami trzecich klas gimnazjalnych była formą agitacji. Nie byłoby w tym nic złego, bo młodzież musi gdzieś zdobywać wiedzę o samorządzie, ale wybory oraz agitacja przedwyborcza była prowadzona przez uczniów z użyciem nazwisk rzeczywistych kandydatów na wójta w naszej gminie. Nie będzie odkryciem, że oczywiście w tych wyborach zwycięzcą został obecny wójt. Na dodatek pan nauczyciel prowadzący te zajęcia, nie omieszczał powiedzieć, że wy dzieci nie możecie głosować ale możecie powiedzieć rodzicom kto u nas wygrał.

Opisaną historię przedstawiono w Dzienniku Bałtyckim.

„Inteligentna agitacja” wśród członków komisji gminnych

Przed wyborami odbyło się szkolenie gminnych komisji wyborczych. Nadgorliwa urzędniczka pozwoliła sobie na przedstawienie wzorów protokołów, które komisja ma wypełniać z konkretnymi nazwiskami i wynikami wyborów. Znowu nie byłoby problemu, gdyby nie to, że zamiast w miejscu nazwisk wpisać U,X,Y,Z posłużono się prawdziwymi nazwiskami, i jak można się domyślać zwycięzcą oczywiście był obecny wójt. Żeby było jasne, według informacji podanej przez Panią

Gimnazjaliści wybrali wojta gminy

Kosakowo

Doszło do złamania prawa czy też była to zwykła lekcja demokracji? Młodzież wybierała wójta spośród faktycznych kandydatów.

P. Niemkiewicz, R. Kościelniak
db.puck@prasa.gda.pl

W gimnazjum wszystko się odbyło jak podczas prawdziwych wyborów. Spośród uczniów powołano komisję, kandydaci i podczas debaty przedstawiali program wyborczy. Problem w tym, że młodzież wcieliła w autentyczne postaci ubiegające się o mandat wójta i promowała ich program.

- Zgłaszałem komisji wyborczej i urzędnikom gminnym chęć przeprowadzenia zajęć w ramach programu „Młodzi głosują” - mówi Adam Pop, dyrektor Gimnazjum Kosakowo. - Nikt nie zgłaszał zastrzeżeń.



► W komisji wyborczej pracowali uczniowie klas trzecich

Mirosława Torlop, dyrektor gdańskiej delegatury Krajowego Biura Wyborczego przypomina, że agitacja w szkołach wobec uczniów jest zabroniona.

- Zachęcanie do głosowania na konkretnego kandydata jest właśnie agitacją - mówi Torlop.

- Czy złamano prawo, powinna ocenić policja.

Podczas podobnych zajęć w Technikum Informatycznym w Pucku kandydaci ubiegający się o fotel burmistrza wymyślonego Gminowa przedstawiali opracowany przez siebie program wyborczy. ●

ności o wójcie. Za emisję gmina musi płacić więc wygląda na to, że płacimy za kampanię wyborczą Jerzego Włudzika my wszyscy. Być może emisje są darmowe, ale byłoby to w sprzeczności z prawem wyborczym, które zezwala tylko na darmowy kolportaż ulotek. Darmowa emisja, jest jak najbardziej prawdopodobna z racji, że członkiem KWW Jerzego Włudzika jest prezes Pro-Internet Wojciech Piaseczny, i byłoby to działanie nielegalne.

Naruszenie ciszy wyborczej w TV Kosakowo

Emisja materiałów, o których napisano powyżej odbywała się w sobotę i niedzielę, czyli ewidentnie naruszono ciszę wyborczą.

Odmowa zamieszczenia transmisji z debaty

Wysłane przez nasze stowarzyszenie pismo do Pro-Internet o zamieszczenie relacji z debaty kandydatów na wójta, którą organizowaliśmy w domu kultury w Pierwoszynie pozostało bez od-

sekretarz Krystynę Schmidt osobą, która przygotowała wzory protokołów była Pani inspektor ds kadrowych Mirosława Nadszakulska.

Historia się powtarza

Nieprzyjemne zdarzenie związane było z opublikowaniem obwieszczeń o kandydatach do rady. „Przypadkiem” na jednym z obwieszczeń zabrakło nazwiska Pani Mirosławy Piotrowskiej. Po interwencji błąd naprawiono. Nie byłoby w tym także nic dziwnego, bo błędy się zdarzają ale nie w tym przypadku. W poprzednich wyborach przed czterema laty akurat także Pani Piotrowska ucierpiała nie dostając się do rady, bo „system był przeciążony” jak orzeczone w sądzie i przy jej nazwisku zamieszczono informację iż oświadczyła, iż była świadomym współpracownikiem służb bezpieczeństwa PRL. Gminna Komisja Wyborcza podjęła uchwałę obligującą wójta do zamieszczenia wyjaśnień i przeprosin dla Pani Piotrowskiej za przykrą sytuację nie umieszczenia jej na liście kandydatów.

Otrzymała odpowiedź wójta, zenująca i lekceważąca uchwałę komisji. Wniosek o ponowne wezwanie wójta do wykonania uchwały gminnej komisji wyborczej, nie uzyskał większości głosów. Pomimo tego przykrego incydentu tym razem Pani Mirosława Piotrowska zdobyła mandat radnej z Mostów.

Kampania Jerzego Włudzika za pieniądze gminne lub nielegalne finansowanie

Agitacją wyborczą jest przedstawianie dorobku, zasług i zachwalanie kandydata w wyborach. Taką formę mają emitowane przez TV Kosakowo materiały o gminie a w szczegól-

powiedzi, chociaż jesteśmy w posiadaniu potwierdzenia o dostarczeniu pisma. Prawdopodobnie prezes jako członek KWW Jerzego Włudzika udaje, że nie otrzymał pisma.

Odmowa zamieszczenia materiałów wyborczych KWW Szymona Tabakiernika

Komitet Szymona Tabakiernika także nie otrzymał odpowiedzi w sprawie emisji jego spotów wyborczych w TV Kosakowo. Prawdopodobnie prezes jako członek KWW Jerzego Włudzika udaje, że nie otrzymał pisma.

Doniesienie do policji w sprawie wykształcenia Jerzego Włudzika

W dniu 04 listopada br. zostało zgłoszone zawiadomienie o prawdopodobnym popełnieniu przestępstwa potwierdzenia nieprawdy w sprawie wykształcenia kandydata na wójta Jerzego Włudzika. Sprawę opisujemy w art. pt. „Tajemnica wykształcenia Jerzego Włudzika”

Bałagan z mieszkańcami domu socjalnego w Pogórze w tle.

Mieszkańcom domu socjalnego po przybyciu do komisji wyborczej odmówiono wydania kart wyborczych. Sprawa została wyjaśniona przez gminną komisję wyborczą. Okazało się, że mieszkańcy byli zameldowani na pobyt stały, ale z chwilą podpisywania umów na wynajęcie lokali socjalnych zmuszeni zostali do zmiany zameldowania na okres czasowy. Z tym momentem zostali wykreśleni z rejestru wyborców i nie zostali o tym fakcie poinformowani oraz o tym, że powinni wpisać się od nowa do rejestru. Kto zawiąże, na pewno nie mieszkańcy, którzy mają prawo o tym nie wiedzieć.

Subiektywna ocena kampanii wyborczej

Ocenę chciałbym sprowadzić tylko do oceny kampanii dwóch komitetów, których kandydaci nie weszli do II tury wyborów.

KWW Mirosława Busza, osiągnął bardzo dobry wynik otrzymując 1037 głosów. Wynik jak najbardziej zasłużony tym bardziej, że osiągnięty dzięki ogromnej pracy kandydatów na radnych z tego komitetu, a w szczególności dzięki osobistemu zaangażowaniu samego kandydata na wójta Mirosława Busza. Promocja kandydata na wójta nie obyła się bez kłopotów. Opisywał to Dziennik Bałtycki, art. można znaleźć na www.nasze-miasto.pl pt. „Wybory 2014 w gminie Kosakowo. Busz kontra Włudzik: wojna na plakaty”. Wojna plakatowa sprowadziła się do tego, że wielki bilbord Jerzego Włudzika w ordynarny sposób przesłonił skromny bilbord Mirosława Busza. Działo się to, przed wjazdem do miejsca, w którym wójt pod pozorem obchodów dnia seniora (trzy tygodnie po jego dacie) prowadził kampanię wyborczą. Było to bardzo niesmaczne tym bardziej, że cała impreza odbyła się za nasze gminne pieniądze. Należy także zwrócić uwagę, że kampania komitetu Busza była skromna. Na tle kampanii Włudzika, można powiedzieć nawet bardzo skromna. Wprawdzie komitet może wydać około 22 tys. zł. (kandydat na wójta razem z kandydatami na radnych), ale takie pieniądze najpierw trzeba zdobyć. Pewnych rzeczy nie da się przeskoczyć pracowitością, potrzebne są także pieniądze. Wielkim plusem kampanii Busza był jego program, sprowadzający się do realizacji najbardziej palących problemów mieszkańców gminy ale jednocześnie nawołujący do pracy spokojnej i bez konfliktów. Należy zwrócić uwagę, że kampania Mirosława Busza w żadnym momencie nie była skierowana przeciwko innemu komitetowi, i za to należy się szczególne podziękowanie. Taki sposób prowadzenia kampanii wynikał także z faktu, że jest on od 16 lat działaczem samorządowym i szkoda by było, żeby teraz jego doświadczenie nie było wykorzystane.

Komitet Wyborczy Stowarzyszenia Nasza Ziemia, wynik jak na oczekiwania może nie za wysoki 721 głosów, ale jak na bardzo skromną kampanię jest wynikiem wręcz rewelacyjnym. Nie będę wnikał dlaczego kampania stowarzyszenia była taka skromna ale i ospała. Podejrzeń można mieć wiele, ale w chwili obecnej nie ma to już znaczenia. Oczekiwania od stowarzyszenia były większe a to z przyczyny w jaki sposób zaangażowali się w kampanię referendalną. W skrócie można powiedzieć, że gdyby ta kampania była prowadzona od początku w taki sposób jak przed referendum, wynik byłby znacznie lepszy.

Co się stało?

Można snuć wiele podejrzeń, które w znacznym stopniu są potwierdzone faktami. Jedno jest pewne, gdyby kampania odbyła się chociaż w pewnym stopniu w oparciu o przyszłość a nie ciągłym nawracaniem do przeszłości i zasług, byłoby zupełnie inaczej.

Sztandarowym przykładem niech będzie projekt mariny pt. „Nowa Holandia”.

Niezrozumiałym dla mnie jest fakt, że tak piękny projekt jak najbardziej wpisujący się w profil działania stowarzyszenia, był pokazany dopiero na parę dni przed końcem kampanii na spotkaniu w Rewie, gdzie uczestniczyło zaledwie 7-iu mieszkańców, w tym parę z konkurencyjnych komitetów. Wystarczy powiedzieć, że w momencie jak na tym spotkaniu poznałem ideę mariny „Nowa Holandia” od razu poprosiłem autora Pana

Marka Lisa o materiały celem nagłośnienia tak pięknej idei. Z oczywistych względów otrzymałem te materiały już po wyborach i to w tym samym czasie co komitet Jerzego Włudzika. Podejście prawidłowe, bo dla samej idei nie jest ważne kto ją wdroży, ważne żeby była wdrożona.

Pisząc ten tekst po dwóch dniach od zamieszczenia projektu mariny na naszej stronie internetowej, zapoznało się z nim już ponad 500 osób. Ciekawe kto i dlaczego w stowarzyszeniu zdecydował o takim (nie)zaprezentowaniu tak pięknego pomysłu. Jako ciekawostkę podam, że pomysł ten funkcjonuje już od roku na forum żeglarzy pod linkiem



<http://www.sailforum.pl/viewtopic.php?t=18744&start=60>

Nie chciałem być złośliwy ale niestety muszę. Niestety przypuszczenia idą w kierunku tych, które opisałem w biuletynie Nr 10/2014 (25) w art. pt. „Przez ekologię do władzy”.

Co o tym świadczy?

Sytuacja jaka wytworzyła się w stowarzyszeniu po wyborach. Po burzliwej dyskusji stowarzyszenie zdecydowało, że nie będzie popierał żadnego z kandydatów na wójta w II turze. Decyzja delikatnie mówiąc niezrozumiała w świetle dotychczasowej działalności Naszej Ziemi ale głównie w świetle genezy powstania stowarzyszenia. Decyzja o powstaniu stowarzyszenia, jak napisano na www.stowarzyszenia została podjęta jako akcja sprzeciwu:

„Podjęta została wówczas spontaniczna akcja obywatelskiej niezgody na sposób działania władz gminy Kosakowo... Doświadczaliśmy wtedy niebywałej arogancji Władz Gminy, które nie licząc się z opinią mieszkańców chciały forsować koncepcję narzuconą przez PGNiG.”

Czy coś się zmieniło od tego czasu? Zmieniło się, ale na gorsze o czym świadczy to co napisało nasze stowarzyszenie w odezwie, o ukrywaniu istotnej dla mieszkańców informacji przez wójta Jerzego Włudzika.

W przyszłości dowiemy się czy pisząc poprzedni artykuł nie miałem racji, w świetle tego, że prezes stowarzyszenia Marcin Buchna jak za dawnych czasów przed 12 laty chodzi od domu do domu i agituje za obecnym wójtem, a jedyny wybrany radny stowarzyszenia ma być twarzą na bilbordach pana Wójta, który już w tej sprawie do niego się zwrócił. Na razie to tylko przymiarki ale za parę dni dowiemy się (zobaczymy).

Zdaję sobie sprawę, że przemawia przeze mnie żal. Tak to prawda, bo mam żal o to, że stowarzyszenie zajęte kampanią wyborczą nie zareagowało na obwieszczenie wojewody w sprawie kawern PGNiG, o czym pisaliśmy w odezwie, za którą komitet Włudzika pozwał nas do sądu. Pisaliśmy prawdę i sąd to potwierdził. Opis sprawy na str. 3 w art. pt. „Sąd pogrążył wójta”. Stowarzyszenie nasze skierowało odpowiednie pismo do wojewody ale walka w samotności może być nie skuteczna.

Dużo by pisać ale jedno dla mnie jest pewne, członkowie stowarzyszenia Nasza Ziemia to nie monolit wyrażający tylko opinie prezesa, swój rozum mają a w ich szczerze intencje nie miałem nigdy wątpliwości.

Kto ukradł 45 mln zł pozyskanych przez wójta?

Ostatni przed wyborami biuletyn miał być wytonowany i pozbawiony emocji, ponieważ zależy mi bardzo na gminie nie jestem w stanie ich opanować.

Można jeszcze przejść do porządku dziennego, że ktoś mnie okłamuje (z tym poradzę sobie w sądzie), ale nie mogę się zgodzić z faktem, że ze mnie i mieszkańców naszej gminy ktoś robi idiotów.

Otrzymywane materiały sygnowane jako materiały KWW Jerzego Władzika oraz przez niego sponsorowane zawierają coraz większą ilość kłamstw. Spodziewaliśmy się tego i przeciągaliśmy wydanie biuletynu do ostatniej chwili, niestety na kolejne kłamstwa opublikowane od środy przedwyborczej nie będziemy w stanie już zareagować, ale prosimy czytelników o bardzo wnikliwe analizowanie, czym karmi nas propaganda Jerzego Władzika.

Biuletyn informacyjny Nr 5 KWW Jerzego Władzika, który znalazł się w naszych skrzynkach, po raz kolejny pod pojęciem „oczywistych błędów drukarskich” tłumaczy jednoznaczne kłamstwa, które obnażył nasz biuletyn, nr 11/2014(26). Tym razem napisano o kilku oczywistych kłamstwach ale tych oczywistych błędów są dziesiątki.

Na ostatniej sesji radny Antoni Strzelec wystąpił z prośbą, żeby w uchwałach ograniczyć zatrważającą ilość „oczywistych błędów drukarskich” z powodu, których uchwały są podejmowane po kilka razy. Takie błędy powodują, że najważniejsze prawo gminne jakim są plany zagospodarowania są unieważniane w sądach.

Na stronie internetowej www.jerzylwladzik.pl ukazał się kolejny (bez numeru) biuletyn wyborczy. W sobie znany sposób Jerzy Władzik komunikuje kolejne kłamstwo, które znowu może się okazać „oczywistym błędem drukarskim”

Każdy w miarę rozgarnięty mieszkaniec potrafi czytać i dodawać. Pozyskaliśmy 70 mln zł, pisze i kłamie w żywe oczy. Prosty rachunek. Największa inwestycja przystań 15,7 mln, promenada w Rewie nie pozyskano 2 mln ale tylko 650 tys. zł, i inne drobne dofinansowania np. na program Comenius itp, których łącznie nie było więcej niż 8,5 mln, po zaokrągleniu daje kwotę 25 mln.

Gdzie się podziało 45 mln. Jeżeli wójt pisze prawdę to zadaje pytanie kto je ukradł, bo nie trafiły do budżetu gminy.

Przykładem komedii pomyłek niech będzie, ulotka jaką rozpowszechnia ponownie wybrana radna Lucyna Sorn, przymilając się podziękowaniami wyborcom nawet tym, którzy na nią nie głosowali bo są z innych okręgów. Pani radna oczywiście nie kłamie, bo napisała „Wybudujemy drogę Derdowskiego”, tylko zapomniała napisać kiedy i za co. Na jednej stronie stwierdzenie

„wybudujemy” a na drugiej „Kontynuacja działań związanych z budową ulicy Derdowskiego”, jedno i drugie może i prawda, ale nic nie mówiąca.

Kuriozum jest wpisywanie w programie dla Mostów „Budowa nowej szkoły podstawowej w Pogórze – w obecnej powstanie przedszkole samorządowe”.

Byłe więcej. Nie ważne, że takie obietniczki już były.

Czy ciemny lud znowu to kupi?

PS. Oczekuję kolejnego pozwu, który sąd odrzuci tak jak odrzucił w sprawie odezwy.
(czytaj na str 3.)



Ja wraz z wykwalifikowanym zespołem pozyskaliśmy dla gminy ponad 70 mln zł, dzięki którym możemy korzystać z wielu inwestycji, np. Przystań Rybacka w Mechelinkach (15,7 mln zł), Promenada w Rewie (2 mln zł). W gminie wybudowano szybki internet (3 mln zł).

Z poważaniem,

Wójt Gminy Pogórze